Przemiana przez odnowienie umysłu

„A nie upodabniajcie się do tego świata, ale się przemieńcie przez odnowienie umysłu swego, abyście umieli rozróżnić, co jest wolą Bożą, co jest dobre, miłe i doskonałe.” – Rzym. 12:2

Wszyscy, których wiara oparta jest na Słowie Bożym przyznają, jak bardzo jest zasadne apostolskie napomnienie. Zasadność ta wynika z położenia w jakim znalazł się człowiek. Począwszy od pojawienia się grzechu pierworodnego, wpływ złego czyli wpływ tego świata nieustannie atakuje świadomość człowieka. Pod naporem tego wpływu umysł człowieka nie jest zdolny sam obronić się i często musi ustępować. Nie wytrzymuje on ciągłego szturmu na swoje komórki mózgowe i pozwala na trwałe zadomowienie się zła. Brak reakcji obronnej umysłu stwarza dogodne warunki przystosowania się umysłu ludzkiego do akceptacji tego wszystkiego, co daje świat, jego dążeń, aspiracji, praktyk i zwyczajów.

Jest prawdą, że w obronie naszej jednostkowej kondycji umysłowej musimy podjąć w o wiele większym stopniu walkę, gdy chcemy zachować naszą odrębność od świata niż inni ludzie, którym idee przemiany czy nazwijmy to odrodzenie duchowe nie leżą na sercu. Tylko stała czujność i ciągła praca nad naszą osobowością może nas uchronić przed inwazją świeckości.

Święty Paweł był świadom zagrożeń, jakie niosą praktyki i zwyczaje ludzi świeckich, dlatego ostrzegał naśladowców Jezusa, aby zachowywali pewien dystans od tego, w czym oni się lubują. Apostoł wiedział, że lud Pański żyjąc w tym świecie, każdodziennie ociera się o te rzeczy i skłonny jest łatwo się do nich przyzwyczaić. Częstokroć te szkodliwe i wrogie Duchowi Bożemu zwyczaje przybrane są w szaty niewinności. One wchodzą bardzo powoli, skradają się niespostrzeżenie, usypiają czujność dziecka Bożego, żądają cichego przyzwolenia, by następnie wejść w życie z wielką natarczywością. Przypomina mi się anegdota o słoniu, który najpierw prosił pewnego mieszkańca, by pozwolił mu wsunąć trąbę za próg jego domu, gdy otrzymał na to zgodę, poszły dalsze żądania, aby jedną przednią nogę, później drugą i w końcu słoń wszedł cały do mieszkania, a gospodarz domu nic na to nie mógł poradzić.

W omawianej przez nas sprawie może być podobnie. Mogą powstawać myśli – przecież to nic zdrożnego, jeśli wyprawimy sobie imieniny, jeśli zaprosimy naszych znajomych, a przy tej okazji postawimy koniak albo jakieś dobre wino – to przecież apostoł Paweł zalecał Tymoteuszowi używać po trosze wina. To nie jest złe, jeśli przy tak znamienitej okazji wysączymy jeden kieliszeczek, no – najwyżej dwa! I tak powoli wrastamy w ten świat. W końcu możemy dojść do takiego stanu, że różnica między nami a światem będzie żadna! Upodobnimy się tak bardzo, iż będziemy się różnić jedynie tym, że tylko domy naszych modlitw będą się znajdować w osobnych miejscach.

Stosowanie zwyczajów świeckich jest szkodliwe dla Ducha Bożego. Dlatego apostoł ostrzega, aby naśladowcy Jezusa nie upodobniali się do tego świata, aby zdawali sobie sprawę z niebezpieczeństw wynikających z oddziaływania złego wpływu na świadomość ludzką i by traktowali sprawy z należytą ostrożnością, która pozwoli im zachować odpowiedni dystans od zwyczajów, praktyk i dążeń tego świata.

Od powstania grzechu pierworodnego większość ludzi chodzi drogami tego świata. Wykształtował się w nich pogląd czysto świecki. Podobny kształt tego wizerunku posiada wielu chrześcijan. Jest to wytwór, kreacja, która nie ma nic wspólnego z Duchem Bożym i stanowi sztuczną namiastkę chrześcijaństwa. Zrozumiałe jest, że w takich przypadkach ci ludzie nie wcielają w życie sensu założonego przez Boga, lecz stanowią współzależność sensu życia od świata. Ewangeliczne teologie w obieraniu drogi Bożej tracą na ważności, a ważniejsze staje się to, co daje świat. Stąd właśnie między tymi przeciwstawnymi orientacjami powinna toczyć się walka, aby duchowy rozwój wnętrza człowieka przynosił owoc, jaki przynależy Nowym Stworzeniom w Jezusie Chrystusie. Jeśli ten postęp jest zamknięty, jeśli nie będzie widać tej nadbudowy ducha, to będzie dowodem, iż nasze chrześcijaństwo opanował tragiczny laicyzm.

ORZEŁ CZY INDYK

Zilustrowaniu tej sztuki dla sztuki, pozorności i fikcyjności niech posłuży opowiadanie o orle: Pewien łowczy, wybrawszy się w góry, złapał dorodnego orła o bystrym wzroku i wspaniałych szerokich skrzydłach. Ponadto miał pokaźne stado indyków. Po przyniesieniu orła do domu, wstawił go do klatki z indykami i tam go trzymał przez dłuższy okres czasu. Orzeł ten żywił się tym samym pokarmem, który był podawany indykom.

Łowczy był bardzo zadowolony z posiadania tak wspaniałego ptaka. Do swoich kolegów i znajomych z dumą mówił, że jest w posiadaniu bardzo dorodnego orła.

Po pewnym czasie, gdy się nacieszył zdobyczą, postanowił tego orła wypuścić na wolność. Więc powiadomił o tym swoich kolegów i znajomych, aby przyszli i

podziwiali jego wygląd i wspaniałe loty.

Gdy się zeszli, po dłuższych oględzinach orła w klatce, zaczęły się przygotowania do jego wypuszczenia na swobodę. Łowczy z wielkim namaszczeniem otworzył klatkę, zaczął coś tam mówić, ale orzeł nie okazywał chęci opuszczenia stada indyków. Przez ten czas tak się do nich przyzwyczaił i tak mu z nimi było dobrze, że w żaden sposób nie chciał ich opuścić.

Koledzy zaczęli żartować, kpić, że to nie jest orzeł, lecz indyk!

Na drwiny kolegów myśliwy odrzekł: Poczekajcie! Ja wam zaraz udowodnię, że to jest orzeł a nie indyk – on jest naprawdę orłem, ma serce i wzloty orła! I wszedłszy do klatki zaczął go wypędzać, ale orzeł ani myślał opuścić swojego towarzystwa.

W końcu łowczy złapawszy orła, zaczął podrzucać go w górę i przemawiać do niego w mniej więcej następujący sposób: Orle! Przecież ty jesteś orłem, a nie indykiem. Fruń orle i leć! Rozciągnij swoje skrzydła i wzbij się w powietrze! Orle! Przed tobą góry! Tam jest twoje miejsce!. . . Przemowa ta jednak nie poskutkowała. . .

W końcu łowczy przyniósł drabinę, a wszedłszy na dach z orłem, tam go pozostawił. Myślał, że orzeł pofrunie, lecz nic podobnego nie nastąpiło. Zanim łowczy zszedł z dachu, orzeł już znajdował się razem z indykami i zajadał ich karmę.

WNIOSKI I PRZESTROGI

Nie wiemy czy tak było naprawdę, czy jest to tylko opowiadanie, lecz znajdujemy w tym dla wierzących chrześcijan wielką przestrogę. Słowo Boże ostrzega wiernych:

> *„Nie miłujcie świata, ani tych rzeczy, które są na świecie, albowiem świat przemija i pożądliwości jego”* – 1 Jan 2:15,17.

Wielu z tych, którzy poznali prawdę, przyszli do Jezusa, stali się dziećmi Bożymi, byli naprawdę chrześcijanami, ich oczy zostały otwarte na szeroki horyzont znajomości prawd Bożych, ich dążeniem były Pańskie obietnice odnoszące się do górnych sfer Królestwa Niebieskiego, porzuciło duchowe bogactwa łaski Bożej i udało się za przyjemnościami tego świata. Z czasem tak się do niego upodobnili, zżyli się z nawykami świeckimi, zespolili się z nimi tak silnie, że później trudno im było zerwać z grzechem i zacząć życie od nowa. Nie pomagały najlepsze rady ani napomnienia współbraci. Oni już nie zdradzali inwencji, nie mieli siły oderwać się od przyziemnych spraw tego grzesznego świata.

Natchnione Słowo Pańskie dostarcza wielu wskazówek i rad, jak chrześcijanie mają się chronić przed szkodliwymi wpływami świata. One niosą z sobą śmiertelne niebezpieczeństwo dla życia Nowych Stworzeń w Chrystusie Jezusie. Bardzo łatwo jest zejść z drogi Pańskiej, z drogi jaką wskazał swym naśladowcom Jezus. Świat zaborczo wyciąga swoje ramiona ku dzieciom Bożym, aby sprowadzić je z drogi prawdy i dać im złudny smak grzechu. Często jest to powolny proces objawiający się pod postacią niewinności, małoznaczności przewinienia, lecz jest tak silny w skutku, że nawet człowiek nie uświadamia sobie, iż znajduje się w matni zwyczajów i obyczajów, mody i nawyków, spraw i ducha tego świata. Dlatego św. Paweł napomina wiernych:

> *„Nie upodobniajcie się do tego świata”*.

TWARZ ANIOŁA

Przestroga ap. Pawła, przed upodobnianiem się do świata, przywołuje na pamięć jeszcze jeden przykład, tym razem z życia sławnego malarza Leonarda da Vinci.

Leonardo chciał w młodości namalować głowę anioła Michała i szukał wzoru, modelu. U swoich znajomych znalazł dziecko, którego twarz, jasne włosy i niebieskie oczy nadawały się znakomicie, aby je utrwalić na płótnie. Tak powstał jeden z najpiękniejszych wizerunków anioła.

Gdy Leonardo da Vinci się zestarzał, zapragnął namalować obraz przedstawiający Wieczerzę Pańską. Malował go przez szereg lat. I oto, aby namalować twarz Judasza, potrzeba mu było znowu odpowiedniego modela. Szukał go długo w zaułkach miasta, w spelunkach i nie mógł znaleźć. Aż wreszcie natknął się na człowieka w łachmanach, którego twarz naznaczona występkiem i grzechem wydała się mu stosowna. Przywiódł go do swej pracowni i tam się okazało, że ów upadły człowiek służył niegdyś malarzowi jako model owego anioła, którego malował w młodości.

Jakaż straszna musiała być droga, która to dziecko zaprowadziła na dno upadku, z raju dzieciństwa do piekła występku i grzechu.

Ten przykład uświadamia nam, jak straszny jest los tych, którzy pod wpływem nauki ewangelicznej i Ducha Św. wykształtują swoją duchową tożsamość na podobieństwo oblicza anielskiego, w którego istocie rozwiną się przymioty doskonałego charakteru, jakie nosił Syn Boży, Jezus Chrystus. Później zaś pod zgubnym wpływem tego świata zatracą je. Pan Jezus przedstawia stan takiego człowieka i mówi, że jest siedemkroć gorszy aniżeli był przedtem. Gorszy w tym znaczeniu, że taki człowiek nie ma już żadnego uznania przed obliczem Boskim.

”PRZEMIEŃCIE SIĘ PRZEZ ODNOWIENIE UMYSŁU”

Najpierwszym i najważniejszym zadaniem życiowym chrześcijan jest udoskonalanie umysłu, bowiem ma to ogromny wpływ na ich edukację moralną, która powinna odpowiadać obrazowi Chrystusa Pana, albowiem taki jest Boski zamysł względem powołanych. Apostoł Paweł pisał: *„Bo tych, których przedtem znał, przeznaczył właśnie, aby się stali podobni do obrazu Syna jego”* – Rzym. 8:29. Bóg chce, aby ci z ludzi, których on zamierzył nagrodzić chwałą niebios, osiągnęli podobieństwo Jego Syna. Zapewne wszyscy rozumiemy, iż chodzi tu o podobieństwo w charakterze i w sposobie życia, co można osiągnąć jedynie przez odnowienie umysłu przez czynnik Ducha Świętego. Musimy poszukiwać najwyższych wartości w tym, co święte i doskonałe, w tym co Boskie i wieczne, zamieniając naszą szarą codzienność na indywidualną duchowość.

Prawdziwa duchowość człowieka zależy w dużej mierze od wewnętrznego stanu umysłu. Chcąc się udoskonalać duchowo i wzrastać w łasce i owocach Ducha Świętego, musimy najpierw oczyścić swój umysł, starając się usunąć z niego wszystko, co jest nieczyste, wrogie i przewrotne. Zatem zbadajmy samych siebie i poddajmy drobiazgowej analizie nasz umysł. Weźmy do tego celu właściwy wskaźnik – Słowo Boże, i dokonajmy pomiaru dobrych i złych myśli. Wówczas zobaczymy, których jest więcej. Czy przeważają chwasty ludzkiej ambicji, zawiści. . . . , czy akurat w naszym umyśle znajdziemy myśli szczere, życzliwe, pojednawcze, przepełnione miłością i pokorą, duchem wyrozumiałości itp. . Czuwajmy więc nad swoim umysłem, aby nie zakradły się do niego myśli dumne, wyniosłe, zarozumiałe, lekceważące innych, zazdrosne, nienawistne, a to dopomoże nam do wyregulowania naszego stanu duchowego. Biblia jest pełna zapisów odnoszących się do analizy wartości duchowych i tego co szpeci nasz charakter. Apostoł Jakub mówi, że człowieka poznaje się po słowach: *„Czy źródło wydaje z tego samego otworu wodę słodką i gorzką? Czy drzewo figowe, bracia moi, może rodzić oliwki albo winna latorośl figi? Tak też słony zdrój nie może wydać słodkiej wody”*, mówi apostoł (Jak. 3:10-12). Wcześniej jednak stwierdza:

> *„Z tych samych ust wychodzi błogosławieństwo i przekleństwo. Tak, bracia moi, być nie powinno”*.

Jesteśmy świadomi tego, że to, co kryje ludzkie serce, to objawia się w słowach. Tę prawdę znajdujemy w nauce Jezusa:

> *„albowiem z obfitości serca usta mówią”* – Mat. 12:34.

Drodzy w Chrystusie, uczestnicy niebieskiego powołania, wchodzimy w Nowy 1997 Rok, przed nami 365 dni, wykorzystajmy je jak najlepiej dla naszego duchowego rozwoju i przy łasce Bożej oraz Jego pomocy starajmy się praktycznie i realnie przezwyciężać ducha tego świata, a nabywać Ducha Świętego, tej mocy z wysokości, uświęcającej nasze serca, abyśmy *„umieli rozróżnić, co jest wolą Bożą, co jest dobre, miłe i doskonałe”*. Zdajemy sobie sprawę, że dokonać separacji tych dwu idei nie jest łatwo. Zapewne, jest to zadanie wyższego rzędu, które wykonać może człowiek bez reszty oddany Panu. Przetoż bądźmy Pańskimi, a

> *„złożywszy z siebie wszelki ciężar i grzech, biegnijmy wytrwale w wyścigu, który jest przed nami, patrząc na Jezusa, sprawcę i dokończyciela wiary”* – Hebr. 12:1-2.

Rorata Roman
R-
„Straż”